niedziela, 30.10.2016

ZAMYŚLENIA NA NIEDZIELĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA

W ostatnią niedzielę października wspominamy poświęcenie świątyni, w której się gromadzimy. Chcemy przez to podziękować Bogu za to, że Jego nieustanne dążenie do spotkania z człowiekiem zaowocowało tym miejscem, w którym lepiej słyszymy głos idący ku nam z głębi Trójcy Świętej i pełniej odczuwamy miłujące serce Boga.

Dziękujmy więc za świątynię, gdzie Bóg mówi do nas bardzo wyraźnie, wcale się nie zrażając, że często tego słowa nie przyjmujemy. Autor Listu do Hebrajczyków pisze: „Nie przystąpiliście bowiem do dotykalnego i płonącego ognia, do mgły, do ciemności i burzy ani też do grzmiących trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy Go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówił" (12,18-19). Bóg, objawiając się w Starym Testamencie, budził zawsze trwogę, dlatego lud prosił, by przemawiał do niego przez swoich posłańców i proroków. Ojciec odpowiedział na tę prośbę w niezwykły sposób przez swojego Syna. Zbliżył się do człowieka z niezmierną łagodnością i życzliwością, bo wie, że w nas jest wiele paraliżującego lęku. Dlatego nieustannie zapewnia o swojej miłości i życzliwości, w którą my jednak ciągle powątpiewamy.

Dziękujmy Jezusowi, że nie zraża się brakiem naszego zawierzenia. Dziękujmy Mu za każde słowo i czyn nieustannie kierowane do naszego serca oraz za nadzieję, że je przyjmiemy i na nie odpowiemy, i to w sposób konkretny i zdecydowany.

Dziękujmy też za każde przebaczenie, które otrzymujemy właśnie w świątyni; wiemy bowiem, jak często zaliczamy się do owiec, które nie tylko nie słuchają, ale nawet nie chcą słyszeć o tym, co Bóg do nich mówi. Podobają się nam jedynie własne plany, które za wszelką cenę usiłujemy zrealizować. A nawet gdy usłyszymy, co Bóg nam radzi – i nam się to podoba! – nie umiemy tego wprowadzić w życie, bo jest w nas za mało ufności do Niego. Ale skoro tylko potrafimy zdobyć się na szczerość, uczciwość i odwagę, by wreszcie przyznać się i powiedzieć Bogu: „Tak, jestem grzesznikiem, znowu okazałem się słaby, ale w tej słabości coraz lepiej widzę, że Cię potrzebuję i dlatego przychodzę, i błagam o Twe przebaczenie, bo już nie mam złudzeń co do własnego grzesznego postępowania" – zaraz doznajemy uzdrawiającego przebaczenia.

Dziękujmy też za to, że Bóg nieustannie próbuje budować więź miłości i przyjaźni z człowiekiem, bo chce być blisko nas; dlatego pozostał w Najświętszym Sakramencie i możemy Go adorować w każdej świątyni. Jakżeż niesamowitą obietnicę zostawił Jezus tym, którzy słuchają Jego słowa: „Nie zginą (...) na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. (...) I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca" (J 10,28.29).

Bóg zachęca nas, żebyśmy traktowali Jego rękę nie jako tę, która niewoli i więzi, ale jako dłoń kochającą, przygarniającą i umacniającą. Każdy nosi w sobie wspomnienie choćby jednego uścisku dłoni, który był bardzo ważny i znaczący, który wspierał go w danej sytuacji i dodawał sił do pokonywania trudności. Taki uścisk dłoni Bóg chce między nami a sobą wymieniać. I w każdą niedzielę możemy tego doświadczyć, bo On podaje nam dłoń

prowadzącą „do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego" (Hbr 12,22), a więc do świątyni, która sięga nieba.

Choć tego nie widzimy, to przecież tu jest Bóg, są aniołowie i święci – wszyscy życzliwie pochyleni nad nami. Jak rzadko się nad tym zastanawiamy, że kiedy przychodzimy do świątyni na Eucharystię, to Bóg słucha. Słuchają też aniołowie i święci, bo oni stale oddają cześć i uwielbienie ofierze Chrystusa i są też wyczuleni na każdego, kto się do niej przyłącza. Jesteśmy bowiem tymi, którzy zmierzają tą samą

drogą. Inaczej się upadając, wstają i idą dalej, by dojść tam, gdzie oni już są. Oto niezwykła perspektywa, która sięga tam, skąd wyszliśmy, z którego kiedyś wyszliśmy. Dlatego świątynia jest miejscem, które ukierunkowuje nas na spotkanie z Bogiem, byśmy kiedyś mogli tam dojść i ujrzeć Go twarzą w twarz.

Za to wszystko w sposób szczególny dziękujmy dzisiaj Bogu